№ 13. 26 MARCA 1922 r. Rok IV.
■ Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym. ■

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
26. N. Ludgera B. W.
27. P. Jana Damaz.
28. W. Jana Kapistrana
29. Ś. † Eustazego
30. C. Anieli Wd.
31. P. † Balbiny P.
1. S. † Kwiecień. Teodory M.

Zdrowaś Maryo!

Zdrowaś bądź Panno
Niepokalana,
Najświętsza Matko,
Maryo!
Tyś z pośród niewiast
jedna wybrana
I łaskiś pełna,
gdy Ci Pan sprzyja,
Spojrzyj z górnego
nieba na ziemię,
Ratuj i wspieraj
Adama plemię.



A w zgonu chwili,
przybądź, o Święta!
I łez serdecznych
uproś nam zdroje:
Niech złości naszych
Bóg nie pamięta,
Niech nas w Syonu
wwiedzie podwoje
I tam nam okaż
oblicze Syna —
Owoc Twój święty,
Matko jedyna.

X. Peregrinus.

Baczność przed wrogami wiary św.

Niema wątpliwości, że silna dotąd wiara ludu naszego narażona jest dziś na poważne niebezpieczeństwo. Do dawnych sekt ewangielickich i marjawickich przybywają nowe sekty w postaci t. z. „Kościoła narodowego“ i napływających coraz liczniej z Ameryki „Badaczy Pisma Św.“. Wszystkich tych sekciarzy, czy oni nazywają się metodystami, czy anababtystami, adwentystami, czy sabatystami, czy spirytystami, czy są zwolennikami kościoła narodowego, czy też badaczami Pisma Św. — jeden jest wspólny cel wywołaniu zamięszania i rozdwojenia religijnego w zwartym dotąd polskim ludzie katolickim. Trzeba przyznać, że wrogowie Kościoła katolickiego, nie mogli wybrać sobie odpowiedniejszej chwili dla swej antykatolickiej propagandy, jak właśnie w obecnym powojennym czasie. Wojna krwawa i długotrwała, której ofiarą padło nie tylko życie ludzkie, ale w wielkiej mierze sumienie i obyczaj katolicki; znaczne obniżenie wpływu i powagi kleru katolickiego skutkiem namiętnej agitacji i wrogo do Kościoła usposobionych stronnictw i oddanej im prasy; nieprzychylne usposobienie obecnego rządu ku duchowieństwu, wreszcie ogólna nędza łatwo wyzyskać się dająca — to wszystko razem wziąwszy stanowi niezwykle podatny grunt do szerzenia w ludzie naszym, czy zupełnej niewiary, czy też sekciarstwa różnorodnego z ostrzem przeciw Kościołowi katolickiemu skierowanem.

Prawda, że ci różni „nowiniarze religijni“ zaczynają dopiero działać, a „nowinki religijne“ są jakby w zarodku, ale właśnie dlatego i lud i duchowieństwo katolickie powinno zawczasu na nie zwrócić uwagę, aby zło zdusić i zniszczyć w samym zarodku. Z ruchliwych, najruchliwszą sektą są dziś tak zwani „Badacze Pisma św.“. Główną siedzibą tych nowomodnych u nas sekciarzy jest Warszawa. W Warszawie liczy ona najwięcej swych zwolenników, tam też znajduje się główny ich wódz na Polskę, niejaki p. Kasprzykowski.

Sekta ta, choć nosi bardzo niewinną nazwę „Badaczy Pisma Św.“, przecie odstępuje ona najbardziej ze wszystkich sekt od wiary katolickiej. Odrzuca prawie cały dogmat katolicki. Na pytanie jakie zadałem jednemu z takich Badaczy, czy wierzycie w Trójcę Świętą? Odpowiedział — nie. Wierzymy w osobę Boga Ojca i osobę Syna Bożego, ale tylko Ojciec jest prawdziwym Bogiem, a Syn Boży nie jest Bogiem tylko Posłańcem Bożym. Duch Św. — to tylko moc i wpływ Boży, a nie osoba.

— Czy wierzycie w Sakramenta święte?

— Żadnych Sakramentów nie uznajemy. Chrzcimy, tylko lecz dorosłych, ale chrzest w naszem pojęciu nie jest Sakramentem tylko aktem zaślubin z Chrystusem.

— Czy wierzycie w niebo, piekło, czyściec?

— Wierzymy tylko w piekło i niebo. Ale piekło i niebo całkiem inaczej pojmujemy, aniżeli katolicy. U nas piekło to grób, w którym dusze złe zamrą na wieki, a niebo — to wieczne życie dobrych ludzi na ziemi po dniu sądu ostatecznego.

— A w niebie w pojęciu waszem kto będzie?

— Ojciec Bóg, Syn, Aniołowie—odpowiada.

— A Matka Boska?

— Także nie.

— A grzechy kto wam odpuszcza?

— Sam Bóg, przed którym się spowiadamy.

— A czy Kościół Chrystusowy uznajecie?

— Tak.

---

19) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Zgrabnym ruchem złapała go za skrzydełko.

— Tak nie omyliłam się: jest to rzeczywiście wstęgówka karmazynka, nazwę swą zawdzięcza tym wstęgom czarnym na tle karmazynowych drobnych skrzydeł — rzekła, pokazując Wandzi motyla... gąsiennice jego objadają liście dębowe...

— Bardzo ładny! — odrzekła księżniczka, przypatrując się z zaciekawieniem.

— Czy mogę go już puścić — pytała Stasia po chwili — on taki biedny, w niewoli...

— Już można!

— Leć więc motylku!

Uwolniona wstęgówka wzbiła się zaraz szybko do góry i znikła z oczu.

— Powiedz mi, Stasiu, skąd ty to wszystko wiesz?

— Pan Niwelowski uczył nas — mnie i Jankę brał nas bardzo często do, lasu na łąki; kazał nam szukac różnych ziół, kwiatów; przy tem tłomaczył, jak każde rośnie, wydaje owoce; opowiadał i pokazywał różne owady, ptaki — ach, jaki to rozmowny człowiek! ile on miał różnych zbiorów: minerałów, ziół, owadów!

Wandzia czuła się trochę zawstydzona: jej się zdawało, że góruje nad Stasią wszechstronnie, a przedewszystkiem w nauce — tymczasem się przekonała, że w dziedzinie przyrody ta cicha dzieweczka umie stokroć więcej.

Jednak nie zazdrościła jej: owszem pomyślała zaraz z zadowoleniem, że przestając ze Stasią, nie ubliża zbytecznie swojej godności, bo jej towarzyszka, nie jest tak prostą dziewczyną.

— A któż jest w tym Kościele?

— My nie wiemy, bo Kościół jest niewidzialny i należą doń wszyscy, którzy dobrze żyją.

— Jak się odnosicie do kościoła narodowego?

— Nas kościół narodowy nic nie obchodzi, my trzymamy się swej wiary.

— Kiedy będzie koniec świata?

— Od roku 1925 rozpoczynają się rządy Chrystusowe i te trwać będą tysiące lat, a potem sąd i koniec rządów Chrystusa.

Na tem skończyła się moja mowa z apostołującym „Badaczem Pisma św.". Nie sądzimy, aby „Towarzystwo amerykańskie Badaczy Pisma św." mogło liczyć na poważniejsze rozszerzenie się wśród ludu naszego. Za wiele w niem błędów i herezji i brak wszelkiego kultu religijnego na zewnątrz, do którego lud lgnie sercem całem. Wiara, w której każdy „brat" i „siostra" jest jakby księdzem i apostołem, w której całe nabożeństwo ogranicza się do schadzek po prywatnych domach, gdzie się czyta i wykłada pismo św., nie może żadną miarą przypaść do serca naszego ludu. Lud nasz choćby nawet żył w błędnej wierze, nie obejdzie się bez Kościoła, nabożeństwa i kapłana. Jak w Polsce przyjdzie do rozumu w wierze, to na jakie takie powodzenie może liczyć li tylko t. z. kościół narodowy. Każde inne sekciarstwo to przygotowanie gruntu pod kościół narodowy. Marjawici, jak to z ich własnych ust słyszeliśmy, wyczekują z upragnieniem chwili, kiedy u nas kościół narodowy oficjalnie będzie uprawniony, aby całą gromadą przystąpić do tego kościoła. W ludzie naszym niewyrobionym dogmatycznie usunięcie z wiary Głowy Kościoła tj. Papieża i prawowitego rządu kościoła nie podziała zbyt odstraszająco. A cóż jest kościół narodowy, jeśli nie odszczepieństwo od Głowy Kościoła i legalnej hierarchji kościelnej?

Lud nasz przez częste rozstrząsanie kwestji Papieża i Rzymu na ambonie i za amboną musi przyjść do przekonania, że sprawa Papieża i łączność ze Stolicą Papieską — to nie sprawa polityki tradycji, dyplomacji — ale to rzecz samej wiary i fundamentalnego dogmatu katolickiego.

Kościół Chrystusowy — to Kościół narodów, a nie kościół narodowy „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody".

Siłą Kościoła katolickiego nie jest msza polska, czy łacińska ale prawda nieomylna, strumienie łaski ożywczej i duch Chrystusowy, który wieje jedynie tam, gdzie są jego posłańcy, zastępcy i przedstawiciele widomi. Ci co dziś wnoszą ferment religijny w duszę polską podwójnej dopuszczają się zbrodni — zbrodni wobec Boga, przez kłamstwo niewiary i zbrodni wobec Ojczyzny przez osłabienie spoistości i jedności tak nam obecnie bardzo potrzebnej.

A więc ludu polski, miej się na baczności przed wrogami wiary i Ojczyzny naszej!

„Ojczyzna". *Ks. Bisztyga.*

Ze Świata.

Anglja.

— Rząd angielski, chcąc zażegnać u siebie przesilenie przemysłowe i dać możność Anglikom robienia dobrych interesów handlowych, rzucił pomysł zawiązania syndykatu czyli przedsiębiorstwa do użytkowania bogactw Rosji sowieckiej. Do tego syndykatu zaproszono Francję, Włochy, Belgję, Rumunję i Czechosłowację, lecz Polski, mimo usilnych starań przedstawicieli Francji, tam nie dopuszczono, mimo, iż ze względu na nasze położenie geograficzne, Polska ma największe i najsłuszniejsze prawo do uprzemysłowienia Rosji i uczynienia jej rynkiem zbytu na swoje towary.

— Musi być wprawdzie skromnie ubrana i boso ale i ja tak samo chodzić muszę... dobrze jednak, że jest inteligentna i uczona, to z nią przynajmniej warto porozmawiać... A co bym robiła, gdybym nie miała jej towarzystwa?

Dopiero teraz się zastanowiła, jakby jej było ciężko u Suchewiczów bez Stasi.

Wandzia, niestety, dotychczas wcale nie pozbyła się swej pychy, ani miłości własnej, chociaż wskutek ostatnich przejść nie była już tak hardą i zarozumiałą, jak dawniej.

ROZDZIAŁ XIV.

Dziewczynki rozmawiając ze sobą nie zauważyły, że słońce już zaszło, a pyszna zorza zapaliła się na niebie, świecąc całą gamą jaśniejszych i ciemniejszych barw.

Stasia pierwsza spostrzegła, że już dawno pora wracać do domu i zerwała się z miejsca.

— Jaka szkoda, że już wracać musimy! Teraz las chyba jeszcze ładniejszy, jak w dzień, tylko te komary przeszkadzają spokojnie napawać się temi przyjemnościami.

Wprawdzie za radą Stasi, dziewczynki ułamały sobie po liściu paproci, których tu olbrzymie okazy znajdowały się wszędzie, i opędzały się niemi od natrętów, ale było ich tak wiele, że mało to pomagało: przeciągły i jękliwy ich śpiew rozlegał się na wsze strony.

A las przy blaskach gasnącej zorzy nabrał rzeczywiście szczególnego uroku: leśne głębie w półmrokach zachodu zaciekawiały swą tajemniczością, iskrzące się maluchne gwiazdeczki świętojańskich robaczków pociągały oczy, urozmaicając murawę, na której nie można było teraz dojrzeć kwiatów.

Cisza panowała wyjątkowa: ani jeden liść nie poruszył się na drzewie.

Stąd też każdy głosik leśnego śpiewaka potęgował się niezwykle — zdala zaś wtórował im ryk

Indje.

— Przywódca narodowców induskich, Ghandi, został aresztowany przez władze angielskie, ponieważ przygotowywał w Indjach nowe powstanie o niebywałej dotychczas sile. Induski rząd narodowy postawił Anglikom żądanie zmiany traktatu, zawartego w Sevres, w którym są gwałcone prawa religji muzułmańskiej. Wobec ciągłego wrzenia wicekról Indji, żyd, lord Montagn, ustąpił ze stanowiska.

Hiszpańja.

— Nowy rząd hiszpański został niedawno utworzony. Na czele stoi narodowy minister p. Gwera (Guerra). Król hiszpański Alfons chce odwiedzić Stany Zjednoczone i Południową Amerykę.

Wojna grecko-turecka

— Walki między Grecją i Turcją na froncie Eski—Szehir zostały rozpoczęte.

Z Polski.

— **Konferencja państw baltyckich.** W Warszawie odbyła się narada czyli konferencja przedstawicieli państw baltyckich. Polska zaprosiła do Warszawy przedstawicieli Finlandji, Estonji i Łotwy. Celem zjazdu było przygotowanie się do konferencji gospodarczej w Genui i opracowanie wspólnego działania w sprawach politycznych. Konferencja obradowała nad tem, jak zapewnić pokój na Wschodzie Europy wobec dążenia wojennego państw sąsiednich.

— **Posłowie sejmu wileńskiego** wrócili z Warszawy do Wilna, a stamtąd pojechali każdy do swojego domu. Marszałek p. Łokuciewski wyjechał do Oszmany. Posłowie nie chcą w Wilnie prowadzić żadnych obrad, bo są przekonani, że swoje zadanie spełnili. W Wilnie obraduje tylko jedna komisja główna, w Warszawie zaś pozostała narodowa część delegacji wileńskiej, która będzie porozumiewała się z nowym rządem.

Ludność wileńska delegatów lewicy, którzy podpisali osławiony „akt włączenia“, a właściwie autonomję, potępia i nazywa zdrajcami praw wileńskiej i Polski.

— **Pożyczka dla Polski.** Przedstawiciel Polski we Francji Zamoyski oraz poseł sejmowy Radziszewski (Zw. Lud.-Nar.) odbyli w Paryżu naradę z prezesem ministrów francuskich Pułkare w sprawie uzyskania dla Polski pożyczki w ilości miljarda franków, to jest 300 miljardów marek. Pieniądze te zostałyby użyte na odbudowę kraju, na odbudowę kolei i fabryk, na regulację rzek, na budowę domów po miastach.

— **Podwyższenie opłat sądowych.** Od 23 marca obowiązują nowe opłaty sądowe, pięć albo i dziesięć razy wyższe jak dotąd. I tak zamiast 5 marek teraz płaci się 50, zamiast 50, teraz 500, zamiast 1,000 marek, teraz 3,000 marek, zamiast 100,000 marek, teraz 300,000 marek.

— **Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń.** Rok temu (d. 26 lutego 1921) ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło statut związku pod nazwą Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń. Celem Związku jest zrzeszać stojące na polskiem stanowisku narodowem towarzystwa i stowarzyszenia społeczne oraz sportowe, by w ten sposób organizować społeczeństwo dla potrzeb Państwa i dla świadczeń społecznych. Zjednoczenie Stowarzyszeń jest organizacją bezpartyjną i działalnością obejmuje całe Państwo Polskie.

Zasady ogólne Z. P. S. są następujące: Komitet Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń tworzy się z mężów zaufania po dwóch z każdego poszczególnego Towarzystwa, upełnomocnionych do wszelkich czynności, uchwał i zobowiązań w imieniu swojej organizacji. Wszystkie Polskie Towarzystwa Społeczne, Sportowe i Zawodowe zobowiązują się do wspólnej, solidarnej i jednolitej pracy, przyjmując na siebie zobowiązanie wypełnienia wszystkich uchwał Komitetu i na każde wezwanie stawienia się w zwartych szeregach dla obrony nietykalności Ojczyzny.

Z naszych stron.

* **Przykład godny naśladowania.** P. Andrzej Cielecki, właściciel majątku Zygry, powiatu Sieradzkiego, darował na rzecz nowo-utworzonej parafji Zygry, wybudowany w 1809 roku przez pradziada

---

krów z leśniczówki i szczekanie psów, który przeciągłem echem leciał po borze.

Pomimo późnej pory Wandzia prosiła, aby nie iść zbyt śpiesznie.

— Nacieszmy się czarami przyrody!

— Niedobrze jednak będzie zbytnio się spóźniać... zauważyła Stasia — będą się w domu gniewali.

Mimo to nie przyspieszyła kroku, nie chcąc robić Wandzi przykrości — szła jednak z widoczną trwogą.

Księżniczka to spostrzegła.

— Czego się boisz?

— Ojciec będzie się gniewał, że poszłam do lasu...

— Nie bój się: powiem ojcu, że to ja ciebie namówiłam.

Stasia spojrzała nań z wdzięcznością.

Tymczasem przyszły do mieszkania. Duchownego już nie było.

— Czemu tak późno chodzicie? — zapytała Suchewiczowa — my już po kolacji.

— Zbierałyśmy grzyby i jeżyny, chciałyśmy ich mieć jaknajwięcej — tłómaczyła sie bojaźliwie Stasia.

— I trochę zabłądziłyśmy — dodała Wandzia; nie chcąc się przyznawać do właściwej przyczyny.

Wtem otworzyły się drzwi i wpadł Suchewicz z grubym prętem w ręku. Widział on ze stodoły, że dziewczynki wracają z lasu.

— Gdzieś była? — krzyczał już od proga.

— Zbierałam grzyby — wyjąknęła Stasia, zbielałymi ze strachu ustami.

— Więc ty tego nie rozumiesz, ze kiedy taki szanowny gość w domu, to ty nie powinnaś uciekać do lasu? Żono, potrzymaj mi ją!

Wandzia, pomnąc na swą obietnicę, śmiało wystąpiła w jej obronie:

— Niech ją pan nie karze, gdyż ona nie winna: ja jej powiedziałam, aby szła ze mną do lasu.

Suchewicz spojrzał na nią ze złością:

— A to coś nowego! Ale bardzo księżniczka robi źle, że namawia do nieposłuszeństwa rodzicom

swego, a stanowiący do dnia darowizny prywatną własność właściciela Zygier, kościół, 30 morgów gruntu, oraz zabudowania mieszkalne i gospodarcze dla nowomianowanego proboszcza. Darowizna ta przy dzisiejszych cenach przedstawia wielomiljonową wartość. Czyn ten wogóle, a szczególniej przy dzisiejszej prawie powszechnej zasadzie hołdowania złotemu cielcowi, zasługuje na podkreślenie. Z obowiązku więc uznania dla poczucia obywatelskiego p. Andrzeja Cieleckiego notujemy fakt powyższy. Oby więcej ludzi wstępowało w ślady ofiarodawcy.

* * *

* **Nadesłane.** W imieniu Zarządu N. O. K. składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim kwestarkom, które przyjęły ten trudny dział pracy w dniu 19 b. m. chcąc przysporzyć dochodu na rozwinięcie się szkoły ręcznych robót przy organizacji.

W szczególności pani Kosińskiej za gorliwe kwestopanie i robienie kwiatka, Żychlewiczównie, Franckiej, Karśnickiej, Kalinowskiej, Peszlównie, Stępińskiej, Marglównie, Kowalskiej, Krzywańskiej, Nowakowskiej, Chmielewskiej, Milczarkównie, Świniarskiej, Koźlińskiej, Kurewiczównie, Groblickiej, Skalczyńskiej, oraz panom: Godlewskiemu, Moszowi i Próchnickiemu; jak również paniom: Dymitrowiczowej i Kowalskiej za dyżurowanie przy odbiorze pieniędzy, Kołu Kobiet za wypożyczenie puszek, oraz wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do kwesty, a kwesta wyniosła 32,665 mk. Składa serdeczne „Bóg zapłać".

Przewodnicząca N. O. K. *Z. Kononowiczowa.*

Poradnik gospodarczy.

Utrwalenie gontów w dachu.

Każdy dobry gospodarz troszczy się o to, żeby mu się nic w gospodarstwie nie marnowało, żeby, przeciwnie, każda rzecz była jak najtrwalsza i jak najdłużej zdatna do użycia. Tak, jak o wszystko inne dba też o trwałość dachu z gontów, tembardziej, że i drzewo, i gwoździe, i robota drogo teraz kosztuje.

Dachy gonciane utrwalą doskonale następującą, zaprawą, zwaną „finlandzką". Na 10 kwadratowych sążni dachu bierze się półtrzecia garnca wody, półtora funta koperwasu żelaza, trzy ćwierci funta soli kuchennej, trzy i ćwierć funta mąki żytniej i dodaje się półtora funta farby. Klajster z mąką potrzebny jest na to, żeby zaprawa mocniej czepiła się drzewa i przez to była trwalsza. Pociąga się masą dach na gorąco, najlepiej w dzień suchy i pogodny. Zaprawa utrzymuje się na drzewie do 3-ch lat, a póki trwa, chroni go od gnicia i zabezpiecza trochę od zapalenia się. Po 3-ch latach trzeba dach na nowo pomalować.

Używają do utrwalenia dachu i innych zapraw, które jednak mniej są trwałe od tej. Służy do tego między innymi zaprawa z 3-ch części ałunu i 1 części koperwasu, stosowana również na gorąco; służy również szkło wodne i t. p.

Chociaż rzeczy używane do zaprawy kosztują dość drogo, a i robota coś warta, to jednak zaprawienie dachu gontowego stokrotnie sie opłaci wobec kosztu krycia go na nowo.

„Gaz. Świąt.". J. Lenc.

Ona zaś jest winna, bo nie może być nieposłuszną rodzicom.

— Proszę jej darować — mówiła niezrażona Wandzia — ja nie wiedziałam, że się pan tak bardzo będzie gniewał. Drugi raz tego nie zrobię!

— To już zobaczymy, co będzie drugim razem — krzyknął Suchewicz i rozpoczął ekzekucję.

Wandzia nie mogła na to patrzeć i uciekła do swego pokoju. Jednak słychać tak było wyraźnie, jak leśniczy bił swą córkę, która jak zwykle jęczała tylko z cicha.

Księżniczkę tymczasem przejmował jakiś niewypowiedziany wstyd: czuła bowiem, że ona sama jest winną gdyż namówiła Stasię, a właściwie zmusiła ją do dzisiejszego grzybobrania. Za każdem uderzeniem wstrząsała się cała ze zgrozy i wreszcie rozpłakała się głośno.

Suchewiczowa posłyszała ten płacz i rzekła do męża:

— Przestań już!

Suchewicz zamiast odpowiedzi uderzył ją mocno, aż krzyknęła, i, rzuciwszy pręt, wyszedł z mieszkania.

Długi czas Wandzia nie mogła się uspokoić, płakała tak, jakby ją samą kara spotkała. Żal jej było wprawdzie i Stasi, ale przedewszystkiem oburzona była na leśniczego, że nie zwrócił uwagi na jej wstawiennictwo. Tak przecież była pewną, że tylko słowo przemówi i zaraz wytrąci kij z ręki Suchewicza, a tymczasem...

— Gbur! — powtarzała — sto razy gbur!

Więcej cierpiała z powodu zawiedzionej miłości własnej, z powody upokorzonej zarozumiałości, niż z żalu nad Stasią.

Nazajutrz jeszcze przed wschodem słońca Wandzię obudził dzwięk talerzy i głośne zachowanie się leśniczego przy jedzeniu. Jechał on do miasta dziś bardzo rano i kazał sobie dawać śniadanie, bo chociaż Suchewicze bardzo rano zwykle wstawali, jednak jedli śniadanie około ósmej — na które nieraz Wandzia się spóźniała, przyzwyczajona do późnego wstawania.

3) KS. A. ORCHOWSKI.

Złe gazety.

(Ciąg dalszy).

Ale to zaledwie dopiero połowa nieszczęścia. Zła gazeta staje się jeszcze niebezpieczna dlatego, że choć nie szerzy pojęć całkiem fałszywych, rozsiewa jednak pojęcia błahe, banalne.

Patrzcie na ten lud, potrzebujący oświaty i rozrywki umysłowej, z jaką chciwością rzuca się on na swą gazetę. Jest doprawdy nad czem się litować. Bo ten lud karmi się oto błahostkami, powiastkami, bajkami, nie mającemi w sobie wartości piękna wznioślejszego, ani moralności ani prawdy. Nie tylko nie podnosi go się przez takie czytelnictwo codzienne, lecz obniża duchowo.

On domaga się pokarmu, strawy dla swej duszy, a gazeta rzuca mu puste ziarna, plewy i ochłapy. On szuka prawdy, a zamiast niej znajduje ideały podrabiane, sfałszowane. Pragnąłby znaleźć w swej gazecie trochę ukojenia, trochę pociechy, które uczyniłyby go lepszym, lecz niestety, znajduje tam wszystko odwrotnie: puste dźwięki, czczość, rozjątrzenie i rozczarowanie umysłu.

Gdyby nie pozostałości katechizmowe, utrwalone w jego pamięci za lat dziecięcych, gdyby tam nie było zdrowego chłopskiego rozsądku oraz instynktu samozachowawczego, trwoga ogarnia każdego na samą myśl, co stanie się z ludem tak uświadamianym. I widzimy też, że lud ten tak z gruntu dobry, instynktownie rozumny, tak z natury prawy, dziś zwłaszcza, wskutek agitacji i haseł wywrotowych, stał się zdemoralizowany, obałamucony, wytrącony z równowagi, zmienił się do niepoznania przez złe gazety.

Nadto jeszcze złe gazety wypaczają pojęcia, a co gorsze, psują dobre obyczaje. Sceptyczny, bezbożny dziennik zjednywa wziętość, toruje drogę bezwyznaniowości, ponieważ logicznie i praktycznie dwie te rzeczy są od siebie nierozłączne, gdyż zazwyczaj utrata wiary poprzedza, toruje drogę i pociąga za sobą upadek moralności.

Sprzedawana jako przedmiot zysku, więcej dającemu, zła gazeta rozpowszechnia nieuczciwość. Przyzwyczaja czytelnika do poczytywania głosu sumienia za nic, powodzenia zaś zła za wszystko, przeciwstawia obojętnie jedno drugiemu, przenosi korzyść po nad dobro, pieniądz po nad obowiązek. Pełen bezwstydu wyrafinowanego i grubijaństwa, zły dziennik zdobywa wziętość wśród szerokich kół dla zmysłowości, rozpusty i wyuzdania. Sprzedając częściowo różne kąski tłuste i pieprzne o wątpliwym zapachu dla przynęty warstw pracujących, zacieśnia przez to i tak już mierną ich inteligencję, osłabia umysł, psuje dobry smak i zabrudza wyobraźnię.

O ile śmiecie różne gromadzą się w grubych tomach książek, o tyle, naodwrót, zły dziennik, dzieląc je jakby na porcje, sprzedaje pierwszemu lepszemu przechodniowi. Romansidła tam zamieszczone stają się również potężnym środkiem demoralizacyjnym.

Lecz nie to jedno tylko. Zła gazeta nie zadawalnia się wynalazkami z dziedziny wyobraźni, ona fotografuje i chwyta w lot wszystko, co jest w życiu najwstrętniejszego, opowiada detalicznie sensacyjne dramaty i zbrodnie z zakresu kryminalistyki sądowej. Zajmuje się skandalicznemi sprawami, a im ciekawsza i ordynarniejsza każda z nich, tem obszerniej ją wałkuje.

I podczas całego tygodnia ludność miejska i rzemieślnicza, zaledwie przestała troszczyć się o jednę z takich spraw, już wyczekuje niecierpliwie wyroku z nowej sesji sądowej. I po przejściu tych wrażeń, każdy, zabierając się do swej pracy, czuć będzie, że utracił coś ze swych przekonań moralnych, które mogły mu były jeszcze i powinny pozostać. Myśli zostały wzburzone, sumienia zbratały się ze złem. To też wiele mówi się dziś w sferach najniższych nawet, że obowiązek jednakże nie jest niczem więcej, jak tylko zaporą sztuczną, zwyczajową, która ugina się pod naciskiem konieczności życiowych i ustępuje, gdyż zachodzi potrzeba cofnięcia jej.

Inna jeszcze rzecz znajduje się w złem czasopiśmie. Są tam nowele, kroniki, anegdoty tłuste i gorszące. Znajduje się tam życie ulicy, tajemnice różnych hultajów i ladacznic, opisy brudnych spraw finansowych, dzieje upadłych kobiet, skandale aktorów i aktorek. Przedstawiona tam jest cała pianka życia wielkomiejskiego, jaskinie gry i zepsucia, gdzie próżniacy dwóch światów ogłupiają się wzajemnie i przywodzą do ruiny. (d. c. n.).

Dziś więc także, przekonawszy się, że jest bardzo wcześnie, ziewnąwszy, chciała się obrócić na drugi bok i spać dalej, ale głośna gadanina Suchewicza, który prawił córce morały, jak się ma z gośćmi zachować, denerwowała ją w najwyższy sposób i przeszkadzała.

Przypomniała przy tem wczorajsze przejście: wstyd, upokorzona duma nie pozwalały jej usnąć.

W chwilę potem zerwała się i poczęła się szybko ubierać. Powzięła widocznie jakieś postanowienie: świadczyły o tem usta ściągnięte i nawet zmarszczona brew.

Chociaż się szybko ubierała, ale nie zastała już Suchewicza przy stole, wyszedł już na podwórze. Wandzia była z tego zadowoloną.

Tymczasem weszła Stasia do pokoju. Księżniczka zbliżyła się szybko do niej z rumieńcem wstydu na licach. Stasia powitała ją ze zwykłym ukłonem i zwykłemi słowami.

— Dzień dobry, księżniczce!

Wandzia wyciągnęła do niej rękę po raz pierwszy w życiu.

— Przepraszam — wyjąknęła.

— Za co? — pytała Stasia, ściskając rękę Wandzi, uradowana widocznie tym zaszczytem.

— Że wczoraj namówiłam do lasu i nie potrafiłam obronić od kary!

— O nic nie szkodzi! — odpowiedziała Stasia takim głosem, jakby to nie ona karę wczoraj otrzymała — proszę na śniadanie! — dodaje ze szczególną serdecznością.

Wandzia dziś po raz pierwszy przełamała swą pychę. Nieraz bowiem i swej matki nie chciała przeprosić, gdy zawiniła — a przecież ją kochała bardzo. Wprawdzie matka temu była trochę winna, gdyż w podobnych razach zamiast zrobić córce wymówkę, najczęściej tłómaczyła przy niej, że Wandzia nie miała zamiaru zrobić matce przykrości — a w ten sposób dziecko uważało, że zawsze ma słuszność i wzrastało w tem przekonaniu.

OGŁOSZENIA.

Sz. P. P. Prenumeratorów!

upraszamy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za zaległe kwartały

Administracja.

Jeszcze tydzień temu, gdyby jej kto zaproponował, aby, zawiniwszy przed Stasią, przeprosiła ją, tak jak dziś to zrobiła — to na taką propozycję oburzyła by się. Ale gdy Stasia przez nią otrzymała tak surową karę, to zrozumiała, że musi jej zrobić jakieś wynagrodzenie — musi przeprosić. Wczoraj jeszcze z sobą walczyłe, a dziś postanowiła nieodwołalnie.

Usiadła tymczasem do śniadania trochę zawstydzona, że przepraszała — ale i zadowolona niezmiernie, bo czuła, że postąpiła dobrze.

— Czy już można księżniczce przynieść herbatę? — pyta ją Stasia z jakąś miłą serdecznością w głosie.

— Proszę!

Wandzia uważa to za naturalne, że jej Stasia usługuje. Tak było zwykle dotychczas, ale dziś zwraca uwagę w jaki sposób ona to robi. Nie tylko uważnie, ale z jakąś szczególną grzecznością. Jakby przyjmowała u siebie w gościnie drogą przyjaciółkę. A przecież Stasia nie ma obowiązku jej służyć. Wandzia sama powinna sobie przynieść herbatę, a tymczasem Stasia przysuwa nawet jej cukierniczkę, otwiera i podaje łyżeczkę.

Księżniczkę to ujmuje. Bo już od wczoraj nie uważa Stasię za tak „prostą" dziewczynę, jak dawniej.

— Uczyła się przecież! Dużo umie!

Więc po śniadaniu biegnie do swego pokoju wybiera jedną z ładniejszych swych książek i niesie w upominku.

— Przyjm to odemnie na pamiątkę — szepce.

Stasię ten dar ujmuje niezmiernie. Oczy jej błyszczą z radości. Z pewnym szacunkiem schyla się, aby ucałować rękę księżniczki.

Ale Wandzia rozumie taraz całą niestosowność podobnego postępku.

— Nie, ja tak nie chcę! — zaprzecza żywo.

Więc Stasia dziękuje jej gorącemi słowami za dar, poczem biorą się obie do sprzątania.

— A czy prędko pójdziemy na grzyby?

— Najlepiej zaraz!

(d. c. n.).

10,000 marek nagrody!

Zaginął pies czarny od polowania

ponter niemiecki, wabi się „Tredo". Szczególne znaki: do połowy ogon ucięty, na piersi biały znak, końce przednich łapek białe. Łaskawego znalazcę uprasza się o odprowadzenie za powyższą nagrodą do Młyna Parowego B-ci Proszewskich w Sieradzu.

ZAGINĄŁ CHŁOPIEC

lat 13, zamieszk. w Warcie, który wyszedł z domu dnia 19 lutego r. b. i więcej nie wrócił. Rysopis: blondyn, szczupły, wzrostu małego, na głowie znaki przecięcia. Ktoby wiedział o nim proszę zawiadomić rodziców: Warta, ul. Targowa — J. Karczewski.

Zgubiono dowód wojskowy wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Józefa Wasilewskiego, lat 32 z Ralewic, gm. Zadzim. 2

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Łasku na imię Franciszka Krzyśczaka z Pstrokoń, gm. Zapolice.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Piotra Grygla, lat 28 ze Złoczewa.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Tomasza Aleksandrowicza, lat 35, Marcelów, gm. Zapolice.

Zgubiono kartę bezterminowo urlopową wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Ksawerego Kowalczyka, lat 24, z Rzechty, gm. Męka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Bronisława Berent, lat 29, z Burzenina.

Zgubiono dowód osobisty na imię Antoniego Cyk, lat 26 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Władysława Bocianowskiego, lat 25, wieś Sudoły, gm. Gruszczyce.

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Antoniego Kryściaka, lat 25 z Sieradza.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Karoliny Mąkowskiej, lat 59 ze Zd.-Woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Ignacego Ciechowicza, lat 17, Sudoły, gm. Gruszczyce.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Konstanty Ciołek, lat 42 ze Zd.-Woli.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Wawrzyńca Zwierzaka (plutonowego), lat 30 z gm. Brzeźnio.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.